

Bolesław Oleksowicz

Ksiądz Lwowicz - przyjaciel Mickiewicza

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 87/2, 159-172

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

BOLESŁAW OLEKSOWICZ

KSIĄDZ LWOWICZ – PRZYJACIEL MICKIEWICZA

Zajmowanie się biografią księdza Lwowicza, którego osobę upamiętnił Adam Mickiewicz w scenie więziennej w III cz. *Dziadów*, do przedsięwzięć łatwych nie należy. Przede wszystkim dlatego, że niemała część przekazów źródłowych dotyczących tej postaci powstała w okolicznościach, jakie – ze względu na przypisany im wysoki styl wypowiedzi – sprzyjały formułowaniu opinii apologetycznych. Do owych okoliczności należy zaliczyć: przydającą splendoru przyjaźń z Mickiewiczem, zakończony więzieniem udział w pracach filareckich, wieloletnią izolację w Lubieszowie. Także śmierć Lwowicza spowodowała powstanie kilku artykułów okolicznościowych, popularyzujących wizerunek wzorowego kapłana i gorącego patrioty. Z tych też powodów, a wobec braku innych przekazów, zmuszeni jesteśmy przy pisaniu biografii Lwowicza opierać się na dokumentach, w których, jak podejrzewamy, odruchy mitotwórcze miały swój znaczący udział we współkreowaniu obrazu postaci.

Cyriak Lwowicz urodził się 29 września 1793¹ w powiecie dubieńskim na Wołyniu. Pochodził z tamtejszej szlachty. Jerzy Sewer Dunin-Borkowski w *Spisie nazwisk szlachty polskiej* (1882, 1887) wymienia Lwowiczów herbu Kostrowiec, z przydomkiem Beyner, żyjących na Żmudzi już na początku XV wieku². Zdaniem przyszłego filarety, dowody jego szlacheckiego pochodzenia znajdowały się w Kijowie lub Żytomierzu, w aktach wywodowych³.

O rodzicach niewiele wiemy. Zmarli przed 1823 rokiem. Do zamożnych chyba nie należeli. Lwowicz przed komisją śledczą Nowosilcowa zeznał, iż utrzymuje się jedynie z dochodów pozyskiwanych przez pijarów, nie posiada bowiem osobistego majątku; wcześniej zrzekł się na korzyść młodszej siostry praw do „niewielkiego kapitału”, jaki odziedziczył – być może po śmierci rodziców.

¹ Rok urodzin Lwowicza przyjęty został na podstawie zeznania złożonego przez niego przed komisją śledczą Nowosilcowa 15 listopada 1823. W zbiorze *Z filareckiego świata. Zbiór wspomnień z lat 1816–1824*. (Warszawa 1924) jego wydawca H. Mościcki w przypisie na s. 341 podał rok 1794. Tę informację powtórzyła Z. Makowiecka w haśle *Lwowicz* w *Polskim słowniku biograficznym* (t. 18, s. 169). Odnotujmy jeszcze jeden wariant daty urodzin Lwowicza: J. Borejko Chodźko, który wizytował szkołę w Połocku w r. 1822, napisał w sprawozdaniu, że Lwowicz ma lat 30, rodziłby się więc w 1792 roku.

² Zob. J. M. G. [J. M. Giżycki], *Kilka dat z życia dwóch Filaretów Zakonu pijarskiego*. „Przegląd Powszechny” t. 160 (1923), s. 62, przypis 1.

³ Zob. *Połock – szkoła pijarska. Odpisy i wypisy z archiwaliów i druków dot. w.w. szkoły w l. 1819–1824*. Archiwum PAN w Krakowie, sygn. III-76. Materiały Ludwika Chmaja, k. 95.

Kształcił się początkowo w szkołach powiatowych w Ołyce i Równem, następnie u pijarów w oddalonym od Korca o 20 wiorst (ok. 21 km) Międzyrzeczu Koreckim.

Zakonników św. Józefa Kalasantego sprowadził do Międzyrzecza w 1702 r. Jerzy Lubomirski. Wzniósł im kolegium, kościół, zaopatrzył w niezbędne do utrzymania zgromadzenia dochody. Kiedy Lwowicz przybył do Międzyrzecza, miasteczko stanowiło majątność Józefa Steckiego – jednego z pierwszych magnatów wołyńskich. Prowadzona przez pijarów, a otoczona staraniem Steckiego szkoła powiatowa⁴, która się tu znajdowała, należała do podwydziałowych wyższych; miała 6 klas, tj. 3 niższe i 3 wyższe, prócz tego klasę wstępną, przygotowawczą, nazywaną parwą (*parva*). Po ukończeniu klasy VI uczniowie mogli iść na uniwersytet. Długoletnim rektorem szkoły był ksiądz Andrzej Grabowski.

Wśród 10 szkół pijarskich na Litwie międzyrzecka stała wówczas najwyżej. Ten okres świetności szkoły oraz miasta nie trwał długo i zakończył się wraz z klęską powstania listopadowego. Za udział Ludwika Steckiego w irredencie miasto skonfiskowano, w 1832 r. zaś na wniosek Michaiła Murawiowa, wojskowego gubernatora Mińska, pijarów pozbawiono prawa do nauczania. Kiedy Józef Ignacy Kraszewski odwiedził Międzyrzecz Korecki w końcu lat trzydziestych, była to już prowincjonalna miejscina „niczym się nie odznaczająca”⁵.

Jeżeli nasz domysł na temat sytuacji majątkowej rodziców Lwowicza jest trafny, to w okresie nauki w Międzyrzeczu próżno by go szukać wśród konwiktów, synów zamożnej szlachty, mieszkających w kolegium pod bezpośrednim dozorem profesorów. Konwiktowie bowiem płacili po 150 rubli na rok, a jeżeli posiadali pokojowców, jeszcze 30 dopłacali. Pozostali uczniowie mieszkali na stancjach. Według Adama Stanisława Krasieńskiego, utrzymanie na stacji nie było kosztowne, nadto za naukę pijarzy nie pobierali opłat, „tylko przy wpisie wnosił uczeń na drwa, światło i doktora [...] jednego rubla srebrem. Ubodzy uczniowie – dodaje pamiętnikarz – i tego nie płacili”⁶.

W Międzyrzeczu Koreckim w 1814 r. Lwowicz wstąpił do zgromadzenia pijarów, czyli Zgromadzenia Ubogich Kleryków Regularnych Matki Bożej od Szkół Pobożnych.

W celu odbycia nowicjatu wyjechał do Lubieszowa – małego miasteczka w powiecie pińskim na Polesiu, nad Stochodem. Krasieński, przyszły biskup wileński, który w 1827 r. wstąpił do zgromadzenia pijarów i również w Lubieszowie odbył przepisany regułą zakonną okres próby, po latach wspominał:

Nowicjat jest to zakonne seminarium, służące za próbę powołania, i razem przygotowanie się do przyjęcia ślubów zakonnych. Miał on swoją regułę drukowaną i bardzo ścisłą. Trwał lat dwa. [...] Co dzień msza, a potem lekcje. Klauzura była najściślejsza. Rozmawiać nie wolno było nie tylko z nikim obcym, ale nawet z kolegami, wyjąwszy pół godziny po obiedzie i po wieczery. Do przełożonego inaczej mówić nie wolno było, tylko kłęcząc. Uczono praktycznie pokory i cierpliwości tak, że przełożony miał prawo napominać bez żadnej winy choćby przez

⁴ O szkole w Międzyrzeczu zob. A. S. Krasieński, *Wspomnienia*. Kraków 1900, s. 7–15.

⁵ J. I. Kraszewski, *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy*. Przygotował do druku i wstępem poprzedził S. Burkot. Wyd. 2. Warszawa 1985, s. 163.

⁶ Krasieński, *op. cit.*, s. 9.

godzinę, a słuchać trzeba było, klęcząc w milczeniu, jakby człowiek był winien. Suknię w nowicjacie umyślnie dawano starą i nieraz łataną. Zamiast pasa trzeba było podpasywać się krawką. Słowem, trzeba było przyzwyczajać się do wszelkiego rodzaju dobrowolnych upokorzeń, zamiatać korytarze, a nawet czyścić miejsca najbrudniejsze [...]. [...] nowicjat był szkołą życia ascetycznego. Spowiedź odbywaliśmy co tydzień, a nawet dyscyplinowaliśmy się w poście i adwencie⁷.

Praca nad sobą, intensywne doskonalenie wewnętrzne nie wypełniały bez reszty okresu pobytu w nowicjacie. W *Formularnym opisie* ksiądz Jacek Rumianowski, prefekt kolegium pijarskiego w Połocku, odnotował, iż w seminarium lubieszowskim Lwowicz studiował również literaturę polską i łacińską, historię prawa, geometrię, algebrę, fizykę, chemię, mineralogię, zoologię, botanikę oraz języki obce: francuski, niemiecki, rosyjski i grecki⁸.

Po rocznym nowicjacie, 16 sierpnia 1815, złożył Lwowicz śluby zakonne, przybierając imię Kalasantego od św. Cyriaka. Za patrona duchowego wybrał sobie zapisanego w *Martyrologium Rzymskim* diakona Kościoła, opiekuna chrześcijan skazanych na roboty publiczne, świętego podczas prześladowań za panowania Dioklecjana. Po złożeniu ślubów Lwowicz jeszcze przez rok będzie przebywał w Lubieszowie, ucząc matematyki w tamtejszym kolegium pijarskim.

Kolegium to – założone w r. 1693, a zamknięte wraz z kasatą zakonu pijarów w 1832 – posiadało wyborną bibliotekę, gabinet fizyczny i chemiczny, ogród botaniczny, liczne pomoce naukowe. Najśłynniejszym wychowankiem był Tadeusz Kościuszko, który w latach 1755–1760 kształcił się u lubieszowskich pijarów. Prawdopodobnie Lwowicz uczył we wszystkich 3 klasach kolegium (były one dwuletnie), albowiem program nauczania w szkołach pijarskich wprowadzał do klasy I arytmetykę, do kolejnej lekturę pierwszej części geometrii Simona L'Huiliera, w III zaś wychowankowie mogli pogłębiać swoją wiedzę z algebry i geometrii⁹.

Rytm życia w kolegium kształtowały pospołu reguły zakonne oraz obowiązki szkolne. Lekcje odbywały się przed południem (od godz. 8 do 10) i po południu (od 14 do 16). Dla nauki języków rosyjskiego, francuskiego i niemieckiego rezerwowano codziennie jedną godzinę do południa (od 10 do 11) oraz jedną po południu (od 16 do 17). We wtorki i czwartki po obiedzie lekcji nie było, uczniowie mieli czas wolny, czyli rekreację¹⁰.

Po dwuletnim pobycie Lwowicz opuszcza Lubieszów. Wyjeżdża do Szczuczyna Litewskiego w powiecie lidzkim, by przez kolejne 3 lata (od 1816 do 1819) pełnić obowiązki nauczyciela matematyki, greki oraz rysunków w prowadzonej przez zakon szkole powiatowej¹¹. Należała ona do znaczniejszych; uczono w niej, co stanowiło wtedy rzadkość, języków orientalnych. W Szczuczynie Lwowicz poznał Ignacego Domejkę, wówczas ucznia najstarszej klasy, za którego poręką zostanie później przyjęty do Towarzystwa Filaretów.

W r. 1819 Kalasanty od św. Cyriaka przybywa do Wilna, gdzie 26 sierpnia z rąk biskupa sufragana Tadeusza Kundzicza przyjmuje święcenia kapłańskie.

⁷ *Ibidem*, s. 26–27.

⁸ Zob. *Połock – szkoła pijarska*, k. 84.

⁹ Zob. A. Moszyński, *Kronika Kolegium lubieszowskiego XX. Pijarów*. Kraków 1876, s. 154.

¹⁰ Zob. *ibidem*, s. 155.

¹¹ Zob. J. M. G., *op. cit.*, s. 62.

Równocześnie rozpoczyna studia na Wydziale Matematyczno-Fizycznym Uniwersytetu Wileńskiego. Trwały one 3 lata. W trakcie studiów Lwowicz, według księdza Rumianowskiego, zgłębiał algebrę, matematykę wyższą, mechanikę, astronomię, architekturę, fizykę, chemię, zoologię, botanikę, mineralogię, logikę, filozofię, języki francuski, grecki, włoski¹². Po roku nauki otrzymał stopień kandydata filozofii, a w maju 1822 tytuł magistra filozofii.

Ukończenie studiów spowodowało zmianę miejsca pobytu. Lwowicz 26 czerwca wyjeżdża z Wilna do Ostrożan w powiecie drohiczyńskim, by zgodnie z wolą przełożonych zgromadzenia, jak przypuszcza Henryk Mościcki, rozpocząć posługę kapłańską w ostrożańskim kościele¹³. Pobyt w Ostrożanach nie trwał długo, jeszcze w tym samym roku wezwano Lwowicza do Połocka, do formowanego tam kolegium.

W r. 1820 z terytorium Rosji zostali usunięci jezuiti. Minister oświecenia publicznego Aleksandr Nikołajewicz Golicyn przekazał szkoły przez nich prowadzone innym zakonom: w Orszy – dominikanom, w Mścislawiu – bernardynom, w Witebsku – bazylianom¹⁴. Cieszące się największym rozgłosem kolegium jezuickie w Połocku, założone jeszcze w czasach Stefana Batorego, a w r. 1812 – o co zabiegał m.in. Joseph de Maistre¹⁵ – podniesione do rangi akademii, oddano sprowadzonym z Witebska pijarom. Klasztor i kościół, które stanowiły dotychczasową siedzibę Zgromadzenia Zakonników od Szkół Pobożnych, przejęli witebscy mnisi z monasteru Św. Marka¹⁶.

Kolegium w Połocku było obszerne i pod względem wielkości mogło rywalizować nawet z Liceum Krzemienieckim. W jego skład wchodziły murowane budynki, biblioteka, gabinety. Na zagospodarowanie się pijarzy otrzymali z kasy cesarstwa wsparcie finansowe w wysokości 25 000 rs¹⁷. Pierwszym przełożonym szkoły został ksiądz Dominik Serafinowicz, prefektem ksiądz Rumianowski, kapelanem Kuścinowicz, nauczycielami m.in. księża: Antoni Kozłowski, Maciej Brodowicz, Jan Łaskiewicz, Paweł Tubielewicz, Działakowski oraz wezwany z Ostrożan Kalasanty od św. Cyriaka, który w nowo powstałym kolegium miał uczyć matematyki, logiki i mineralogii¹⁸. Nie były to wszystkie jego zatrudnienia, mianowano go również regensem, czyli dozorcą konwiktu, gdzie mieszkali studenci.

Na konwikt pijarzy przeznaczyli osobny obszerny budynek, w prostokąt wzniesiony, który stał po prawej stronie kościoła i mógł pomieścić około 60 uczniów. Aby skutecznie opiekować się wychowankami kolegium, Lwowicz z wiceregentem zamieszkali wraz z nimi.

¹² Zob. *Połock – szkoła pijarska*, k. 84.

¹³ Zob. H. Mościcki, komentarz w: *Z filareckiego świata*, s. 341–342, przypis.

¹⁴ Zob. D. Beauvois, *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich: 1803–1832*. Przekład z języka francuskiego I. Kania. T. 2. Rzym–Lublin 1991, s. 171.

¹⁵ Zob. *ibidem*, s. 166.

¹⁶ Zob. I. G. [J. M. Giżycki], *Materiały do dziejów Akademii Połockiej i szkół od niej zależnych*. Kraków 1905, s. 133–134.

¹⁷ Taką kwotę podaje Beauvois (*loc. cit.*), natomiast Giżycki w *Materiałach do dziejów Akademii Połockiej* [...] (*loc. cit.*) napisał, że „z tzw. sum pojezuickich przeznaczono dla nich rocznie 28 000 rubli asygnacyjnych”.

¹⁸ Zob. I. G., *op. cit.*, s. 134. – J. Borejko Chodźko, *Opisanie szkoły wyższej w mieście powiatowym Połocku przez Zgromadzenie J.J. XX. Pijarów prowincji litewskiej utrzymywanej*. W: *Połock – szkoła pijarska*, k. 80.

Z tego czasu zachowały się dwie opinie na temat jego pracy. Autorem pierwszej był prefekt kolegium, który w charakterystyce konfratru napisał: „Zdrowie dobre, zdolności wielkie, obowiązki pełni dokładnie”¹⁹. Natomiast generalny wizytator zakładów naukowych w guberniach białoruskich, Jan Borejko Chodźko, wizytując w 1822 r. szkoły na Wileńszczyźnie – jego sekretarzem był Tomasz Zan – w raporcie skierowanym do władz Uniwersytetu Wileńskiego podkreślił, że Lwowicz „z pożytkiem, gorliwością i doskonałym usposobieniem przedmiot swój wyklada. Oprócz tego jest regensem konwiktu. Szanowany od zgromadzenia i obywateli, od uczniów kochany”²⁰.

W połowie listopada 1823 w związku z toczącym się w Wilnie śledztwem dwaj pijarzy z kolegium połockiego zostali aresztowani: profesor historii i prawa Brodowicz oraz Cyriak Lwowicz.

Kalasanty od św. Cyriaka był filaretą od 30 kwietnia 1821. Wprowadzony przez Domejkę, przyjęty został do grona „różowego”. Na przedostatnim posiedzeniu przed kwietniowym samorozwiązaniem się towarzystwa (1822) Lwowicza wybrano przewodniczącym grona. Nazwisko jego figurowało także wśród kandydatów, których zamierzano użyć w pracach tajnego towarzystwa religijno-moralnego, jakie Filadelfiści planowali stworzyć w seminariach duchownych²¹. Z grypsów Zana wiadomo, że organizatorzy Towarzystwa Filomatycznego przywiązywali dużą wagę do działalności nauczycielskiej Kalasantego od św. Cyriaka; możemy stąd wnosić, iż była ona prowadzona z ich inspiracji oraz że Lwowicz posiadał niewątpliwy talent pedagogiczny – potrafił wpływać na zachowania uczniów i kolegów²². Nie stronił też od wspólnych z nimi zabaw. Michał Czarnocki, opisując święcone zorganizowane w przewodnią niedzielę przez filomatów i filaretów w „sławnym źródłami i śpiewem swoich słowików” folwarku Markucice, wspominał:

W stodole włościńskiej ustawiono stoły – złożono ciasta i mięsiwa, które ks. Lwowicz poświęcił. Znalazły się i trunki – wznoszono toasty²³.

Niewiele opisów portretowych księdza pijara zachowało się z tego okresu, lecz owe wizerunki, utrwalone przede wszystkim w pamiętnikach przyjaciół, są na ogół podobne, co może świadczyć o ich zgodności z oryginałem. Domejko pisał:

Był bardzo wysoki, o trzy czy cztery cale wyższy od najroślejszych uczniów Uniwersytetu, podługowatej twarzy, blady i pięknych oczu, bardzo poważny i łagodnego obejścia się ze wszystkimi, lubili go filareci i miał wielką u nich wziętość i znaczenie; najupartszych nawet ciągnął mimo ich woli ku wierze i pobożności. Prości nawet żołnierze, którzy nas potem strzegli w więzieniu, bali się go i byli dla niego z wielką czcią i uszanowaniem²⁴.

¹⁹ *Formularny opis ks. Jacka Rumianowskiego*. W: *Połock – szkoła pijarska*, k. 84.

²⁰ Borejko Chodźko, *op. cit.*, k. 80–81.

²¹ Zob. S. Kozakiewicz, *O systemacie w działaniu*. <Pismo czytane 1-go stycznia 1823 r.> W: *Archiwum Filomatów*. Cz. 2. *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*. T. 3. Wydała S. Pietraszkiewiczówna. Kraków 1934, s. 307. W r. 1819 filomaci, nie chcąc zdradzać swojej działalności, zorganizowali Związek Przyjaciół, by w ten sposób rekrutować członków. Kiedy w r. 1821 na czas opracowywania nowych ustaw towarzystwo zawiesiło działalność, kierowanie ruchem studenckim przejął Związek Przyjaciół, który przybrał nazwę Filadelfistów.

²² Zob. Makowiecka, *loc. cit.*

²³ M. Czarnocki, *Krótką wiadomość o tajnych towarzystwach uczniów Uniwersytetu Wileńskiego aż do ich rozwiązania w roku 1824*. W zbiorze: *Z filareckiego świata*, s. 161.

²⁴ I. Domejko, *Filareci i Filomaci*. W zbiorze: *iw.*, s. 98.

Otto Ślizień zwrócił uwagę przede wszystkim na imponujący wzrost Kalasantego od św. Cyriaka (nazwał go „kolosalnym”)²⁵. Prawdopodobnie z okresu późniejszego pochodzi wizerunek zapamiętany przez Stefana Kowerskiego:

Ks[ia]dz Lwowicz był wzrostu więcej niż średniego, barczysty, silnej budowy, oczu czarnych o pięknej oprawie i brwiach krzaczastych. Miał czaszkę zbudowaną bardzo prawidłowo, prawie zupełnie pozbawioną włosów, a przy tym twarz z wyrazem niezwykle przyjemnym, ujmującym, zawsze jakoś tęskno uśmiechniętą²⁶.

Lwowicza aresztowanego w Połocku osadzono w przerobionym na więzieniu stanu klasztorze Księży Bazylianów przy ulicy Ostrobramskiej. Według Domejki, drugiego dnia po uwięzieniu ksiądz pijar, przechodząc nocą korytarem, spadł ze schodów i przez miesiąc był „niebezpiecznie chory”. Dlatego też później od innych zaczął brać udział w nocnych spotkaniach, o których mowa w III cz. *Dziadów*. Domejko zapamiętał, że gdy po długiej chorobie spowodowanej upadkiem po raz pierwszy przyszedł w połowie grudnia do celi Mickiewicza, rozbawił wszystkich, zwracając się z udaną powagą do siedzących „w kozie” przyjaciół: „Kozy, ucieszne kozy, ma trzodo jedyna”²⁷.

Jeżeli relacja Domejki wiernie odtwarza kolejność zdarzeń oraz ich rozmiar czasowy – zważmy, że kiedy w „Roczniku Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu” ukazały się wspomnienia Domejki, autor miał około 70 lat – to przyczyny upadku Lwowicza ze schodów należałoby upatrywać w osłabiających uwagę przeżyciach wywołanych pierwszym przesłuchaniem, które odbyło się już 15 listopada, zaraz po przybyciu więźnia do Wilna. Drugi pijar, Brodowicz, zeznawał następnego dnia. Zachowanie członków komisji śledczej obrachowane na zastraszenie zatrzymanych musiało na początku deprymować niektórych więźniów, ponieważ nie było – jak się zdaje – brane przez nich pod uwagę, zwłaszcza u początków śledztwa. W efekcie nie potrafili oni dostatecznie szybko odnaleźć się w owej sytuacji i wypracować skutecznej strategii postępowania. Zan wspominał:

Dwa miesiące [...] wytrzymałem [...] całe grubijaństwo, ciemność i nieludzkość komisji. Błąd mój był, że za światlejszą i lepszą ją sobie wyobrażałem [...]²⁸.

Nie wiemy na pewno, czy Lwowicz więziony był tylko u bazylianów. Ślizień utrzymywał, że spotkali się u dominikanów, a następnie Lwowicza wraz z Aleksandrem Chodźką i Adamem Suzinem przeniesiono do innego klasztoru. W swoich pamiętnikach stwierdzał także, iż nocne schadzki więźniów odbywały się nie tylko u Mickiewicza, ale również w celi księdza pijara.

Pewnym późnym wieczorem po klasztornej klauzurze, kiedy już mniej więcej była pewność, że ani oficer, ani policja nie przyjdzie, wszedł nasz podoficer z oznajmieniem, że koledzy mnie zapraszają, że on mnie do nich zaprowadzi. Wprowadził mnie do izby przeznaczonego naszego księdza Lwowicza, pijara, gdzie znalazłem kolosalnego gospodarza zajętego koło samowara rozlewaniem herbaty, przy nim na łóżku, na stoliku i stołku Suzina, Chodźkę i nowo ze wsi przywiezionego Józefa Tyszkiewicza, którego matka, pani Dominiko-

²⁵ Zob. O. Ślizień, *Z pamiętnika 1821–1824*. W zbiorze: jw., s. 133.

²⁶ H. Mościcki, *Pod znakiem Orła i Pogoni*. Szkice historyczne. Wyd. 2., zmienione, z 12 ilustracjami. Lwów–Warszawa 1923, s. 227.

²⁷ Domejko, *op. cit.*, s. 102.

²⁸ T. Zan, *Z wygnania. Dziennik z lat 1824–1832*. Z autografu wydała M. Dunajówna. Wilno 1929, s. 29.

wa, gdy żandarmy jej syna zabierali, nieutulona w płaczu tymi słowy syna żegnała: »Boleję, ale więcej bym bolała, gdybyś, będąc w Uniwersytecie, do Filaretów nie należał«. Nie trzeba wam opisywać, jak nam miło, choć niejaskrawie, cała ta noc aż do dnia przy herbacie ze swoimi przeszła²⁹.

Kalasanty od św. Cyriaka co najmniej dwa razy stawał przed komisją śledczą Nowosilcowa: 15 listopada 1823 i 14 stycznia 1824. Zeznania miały postać pisemnych odpowiedzi na przygotowane przez komisję pytania. Podczas pierwszego przesłuchania Lwowicz udzielał odpowiedzi na 3 z nich, dotyczące jego osobistego życia oraz struktury, składu osobowego i programu towarzystwa. Według zeznającego:

Celem Filaretów było przykładać się jak najusilniej do nauk, ćwiczyć się w sztuce pisania dobrym i czystym stylem, a zatem pisać w pewne czasy rozprawy w materii naukowej i one pod krytykę bieglejszych poddawać. Pomagać w naukach nowo przybyłym do uniwersytetu lub mało usposobionym w naukach, odbywać z nimi, jeśli tego potrzeba wymagała, korepetycje. Objasniać materie podane przez profesorów do rozpraw, wskazać dzieła i autorów, z których się stosownie do tego pomoce i wiadomości zasięgnąć mogły. Wreszcie po napisaniu też same rozprawy bez wymagania żadnej nagrody poprawić. Ile wiem i przypominam sobie, należało także do celu Filaretów być czułym na cierpiącą ludzkość i ile możności wspierać młodzież biedną, udającą się na nauki do uniwersytetu. Ciągłe do tego dążyć, ażeby młodzież złych obyczajów i nałogów pozbywać się mogła, ćwiczyła się w cnotach moralności i religii, kochała młodszych i równych sobie oraz ich szanowała, wszelką uległość zwierzchności i zastosowanie się do praw i ustaw przez nią nadanych zachowała. Filareta powinien się być starać, ażeby był wzorem cnót pomienionych, dał innym z siebie przykład dobrego i uczciwego prowadzenia się, a tym samym zachęcał do cnoty. Te były zasady Filaretów³⁰.

Podczas drugiego przesłuchania komisja postawiła Lwowiczowi 14 pytań, na które więzień miał „odpowiedzieć z najczystszą otwartością”. Pytania dotyczyły m.in. organizacji Promienistych, okoliczności powstania Filaretów, losu dokumentów obu towarzystw, obsady stanowisk urzędniczych, współpracy między związkami, kontaktów zagranicznych, tematyki spotkań.

Aresztowanie Lwowicza i Brodowicza zaniepokoiło pijarów litewskich. Wśród skonfiskowanych u obu księży papierów były zakonne pisma urzędowe, w tym również dokumenty ważne dla funkcjonowania szkoły w Połocku (m.in. księgi porządkowe, plany naukowe, świadectwa uczniów³¹). 14 stycznia 1824 prowincjał pijarów litewskich Maciej Kupść zwrócił się z prośbą do „komisji śledzącej tajemne towarzystwa” o zwrot owych dokumentów. Przy tej okazji przedłożył propozycję, by komisja za poręką pijarów wileńskich zwolniła obu aresztowanych z więzienia do czasu ogłoszenia wyroku³². 11 kwietnia Aleksander Głogowski, rektor kolegium pijarskiego w Wilnie, taką porękę „pod odpowiedzialnością osobistą i z majątku” złożył³³. 19 kwietnia obaj księża zostali zwolnieni.

²⁹ Ślizień, *loc. cit.*

³⁰ *Połock – szkoła pijarska*, k. 96.

³¹ Wykaz owych dokumentów zawierają odpisy L. Chmaja (zob. *ibidem*, k. 103).

³² Zob. *Do komisji śledzącej tajemne towarzystwa od prowincjała Zgromadzenia XX. Pijarów X. Macieja Kupścia prośba*. W: *Połock – szkoła pijarska*, k. 102.

³³ Zob. *Do Prześwietnej Komisji śledzącej tajne towarzystwa od rektora Collegium Wileńskiego XX. Pijarów prośba*. W: *iw.*, k. 104. Głogowski złożył nadto 14 kwietnia 1824 osobną porękę za Lwowicza: „Niżej podpisany tym swoim rewersem w Komisji Śledztwiennej składającym się dają porękę pod odpowiedzialnością osobistą i z majątku mojego za J. X. Kalasantym Lwowiczem S. P. uręczając, iż on na każde komisji zapotrzebowanie stawić się będzie, a dopóki nie uzyska pozwolenia wyjazdu, w mieście tutejszym zostanie, oraz że unikając wszelkich zabronionych

Nie pozbawione podstaw były obawy Więźnia, kiedy mówił w *Prologu* do III cz. *Dziadów*:

Lecz ja znam, co być wolnym z łaski Moskwicina.
Łotry zdejmą mi tylko z rąk i nóg kajdany,
Ale wtłoczą na duszę – [...]

Przed opuszczeniem więzienia Lwowicz z Brodowiczem musieli złożyć pisemne zobowiązania współpracy z komisją śledczą:

Ja, niżej podpisany, stosownie do rezolucji J[asnie] W[ielmożnego] Rzeczyw[istego] Tajn[ego] Rady, Senatora i Kawalera Nowosilcowa [...] daję ten rewers na to, iż jeśliby wypadła potrzeba stanności mojej w teje komisji, wówczas na każde jej zapotrzebowanie mam się stawić bez najmniejszej zwłoki, oraz że tego wszystkiego, o czym przez komisję badany byłem i co na pytania odpowiedziałem, nigdy i przed nikim rozgłaszać nie będę ani wyjawiać pod obawą odpowiedzi wedle prawa za wydanie sekretu. Nadto, że nie tylko sam nie będę należeć do żadnego tajnego towarzystwa bez dozwolenia rządu ustanowionego, lecz i donosić będę gdzie należy według przysięgi wiernego poddanego, gdy się dowiem, że gdziekolwiek takowe zabronione towarzystwo otwarte zostało³⁴.

Do zakończenia prac komisji śledczej i ogłoszenia wyroku Lwowicz przebywał więc w Wilnie. Ale na wolności, wbrew podpisanej deklaracji współpracy, w dalszym ciągu utrzymywał kontakty z uwięzionymi przyjaciółmi. Ksiądz pijar Antoni Moszyński, aresztowany w związku ze sprawą poniewierską i po półtoramiesięcznym pobycie u karmelitów zwolniony na rozkaz wielkiego księcia Konstantego, wspomina, że został namówiony przez Lwowicza, który miał doń zaufanie jako do Wołynianina, absolwenta szkoły międzyrzeckiej i pijara, do odwiedzenia autora *Dziadów* w więzieniu.

Udaliśmy się więc w tym celu do klasztoru Ks. Bazylianów. Kiedyśmy weszli do celi zakonnika, nad którą mieszkał Mickiewicz jako więzień, zakonnik ów wzięwszy kij silnie uderzył nim kilka razy w sklepienie celi. Był to umówiony znak uwiadamiający Mickiewicza, że są osoby chcące się z nim widzieć. Położyliśmy się wówczas w oknie do góry brzuchami dla łatwiejszej rozmowy – wnet okno się na górze otworzyło i ukazał się w nim Mickiewicz³⁵.

Rozmowa, przytoczona przez Moszyńskiego, trwała około 5 minut; dłuższe widzenie ze względów bezpieczeństwa było zabronione.

W końcu zapadł wyrok w sprawie filareckiej, zgodny z wnioskami Nowosilcowa zawartymi w raporcie do wielkiego księcia Konstantego z 13/25 maja. *Dziennik posiedzeń Najwyżej Ustanowionego Komitetu dla rozpatrzenia spraw o nieporządkach w Uniwersytecie Wileńskim z dnia 7 sierpnia 1824*, zatwierdzony przez cara 14/26 sierpnia, przedstawiony został na nadzwyczajnym posiedzeniu rady uniwersyteckiej 6/18 września. Lwowicza skazano na oddalenie „na zawsze od obowiązków nauczycielskich i poddanie szczególnemu dozorowi zwierzchności duchownej”³⁶.

towarzystw żadnych wyjawień, o co był badany, a co na pytania odpowiadał, nigdy przed nikim wyjawiać nie będzie” (*ibidem*).

³⁴ Polock – szkoła pijarska, k. 104.

³⁵ A. Moszyński, *Wspomnienia [...]*, bylego ucznia Uniwersytetu Wileńskiego w latach 1822 i 1823. „Pamiętnik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza” 1887, s. 188.

³⁶ Zob. T. Wierzbowski, *K historii tajnych obszczestw i kruzkw sriedi litowsko-polskoj molodioży w 1819–1823 gg.* Warszawa 1898. W pracy zamieszczono raport Nowosilcowa oraz *Obszczij imiennoj spisok prinadležawszych k tajnomu obszczestwu filariatow* – wśród 166 uczestników Lwowicz został wymieniony pod numerem 47 (s. 85).

Na miejsce odosobnienia wyznaczono znany mu – odbył bowiem w nim nowicjat – klasztor w Lubieszowie. Wybór, jak się zdaje, nie był przypadkowy. Przełożeni zakonu pijarów wysyłali tam braci, którzy z różnych przyczyn nie mogli wykonywać swoich obowiązków. Biskup Krasiński napisał w pamiętniku, iż „Jeżeli się zdarzyło, że kto z pijarów zwariował, to go odsyłano do Lubieszowa”³⁷.

Proces, czego nie uwzględnili w swoich planach skazujący, znacznie przyczynił się do popularności księdza pijara. Przywoływany po wielokroć Krasiński wspominał, że w klasztorze przyjęto Kalasantego od św. Cyriaka z szacunkiem, „a kto tylko przejeżdżał przez Lubieszów, nie ominął go, nie odwiedzwszy ks. Lwowicza”³⁸.

Kontaktów z filaretami, w sytuacji odosobnienia na pewno utrudnionych, nie zerwał. Ksiądz Moszyński pisał, że czytał listy Mickiewicza adresowane do Lwowicza, choć ich treści nie zapamiętał, natomiast Krasiński odnotował, że widział nie tylko list Mickiewicza, ale i egzemplarz *Konrada Wallenroda*, który poeta przesłał do Lubieszowa z dedykacją: „Księdzu Lwowiczowi, Jego dawny towarzysz Adam”³⁹.

Wyrok pozbawiał Lwowicza prawa do nauczania. Na podstawie przekazów pamiętnikarskich możemy domniemywać, iż w okresie pobytu w Lubieszowie zajmował się pracą naukową, korzystając zapewne z dobrze zaopatrzonej biblioteki kolegium. Moszyński zapamiętał bowiem, że wśród papierów, jakie podczas nieobecności pijara zabrała mu policja (dozór nad eks-filaretą miał więc też charakter dozoru policyjnego), znajdowały się nie tylko listy przyszłego autora III cz. *Dziadów*, lecz także rękopis nie dokończony słownika włoskiego „podług Weneroniego”⁴⁰.

Do pracy nauczycielskiej Lwowicz już nie powrócił. Kiedy w 1829 r. darowano mu karę, prowincjał pijarów, korzystając z poparcia wiceministra do spraw wyznań – Błudowa, zwrócił się z prośbą do ministra Levena, by ten zezwolił na ponowne zatrudnienie Lwowicza w szkole, jednak spotkał się ze zdecydowaną odmową⁴¹.

Wobec niedostatecznej dokumentacji bardzo trudno odtworzyć dalsze koleje życia księdza pijara, zwłaszcza po 1829 roku. Agaton Giller, członek Rządu Narodowego w okresie powstania styczniowego, w pochwalie Lwowicza, pisanej w Irkucku w r. 1859, twierdził, że wziął on udział w powstaniu listopadowym,

[a po jego upadku] został aresztowanym i rzuconym w straszne kazamaty fortecy w Bobrujsku, w których trzy lata przesiedział jako więzień cierpiący bez utraty ufności w Boga za najświętszą, bo polską sprawę [...]⁴².

Giller nie podaje źródeł tej chyba nieprawdziwej informacji. Krasiński, który przebywał w Lubieszowie od końca r. 1827 do połowy 1835 i znał osobiście Lwowicza, o jego udziale w postaniu nie wzmiankuje. Pisze nato-

³⁷ Krasiński, *op. cit.*, s. 28.

³⁸ *Ibidem*, s. 27.

³⁹ Moszyński, *Wspomnienia ks. [...]*, s. 189. — Krasiński, *op. cit.*, s. 27–28.

⁴⁰ Moszyński, *Wspomnienia ks. [...]*, s. 189.

⁴¹ Zob. Beauvois, *op. cit.*, s. 228.

⁴² A. Giller, *Z wygnania*. T. 1. Lwów 1870, s. 9.

miast, że ksiądz pijar dla poratowania zdrowia wyjechał w 1834 r. do Karlsbadu. Gdyby rzeczywiście aktywnie uczestniczył w powstaniu, zgody na tę peregrynację nigdy by nie uzyskał. Ale w jakąś działalność patriotyczną był zaangażowany, bo kiedy „Po dwóch latach – dodaje Krasieński – znowu tam miał jechać i gdy już paszport otrzymał, został aresztowany i trzymany w turmie w Mińsku [...]”⁴³. Nie jest znana przyczyna aresztowania. Makowiecka przypuszcza, że chodziło o jakieś „nieprawomyślne” kontakty zagraniczne⁴⁴.

Wiemy natomiast na pewno, że do r. 1836 mieszkał w Lubieszowie. Pobyt w więzieniu w Mińsku nie trwał chyba długo ani też nie miał poważniejszych następstw, skoro w 1842 r. Lwowicz sekularyzował się, a następnie został w Kościeniewiczach w powiecie wilejskim, małym miasteczku leżącym przy dawnej drodze pocztowej z Dołhinowa do Wilejki, administratorem kościoła parafialnego pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Marii. Wkrótce odwiedził go Zan wracający z kolejnej wyprawy geognostycznej. W liście do Adama Günthera, ojca Gabrieli Puzyniny, pisany z Dziewiątni 30 kwietnia 1842, donosił:

Stąd po drodze w Kościeniewiczach odwiedziłem księdza Lwowicza, zaszczyconego powszechnie chlubną opinią, na którą zasługuje jako kapłan godny i człowiek. Osiadł tu niedawno na plebanii utrzymywanej z annuaty, w domku tak opuszczonym i zrujnowanym, że gdyby nie pora roku cieplejsza, mieszkać by w nim nie mógł, ale ma nadzieję, że wkrótce faska dobrych parafian mieszkanie mu sporządzi⁴⁵.

Informacja podana w 1859 r. przez „Pamiętnik Religijno-Moralny”, że powierzył mu tę parafię biskup miński, była nieścisła⁴⁶. Mógł tego dokonać jedynie prałat miński Paweł Rawa, który po śmierci w 1841 r. biskupa aureopolitańskiego Mateusza Lipskiego zastąpił go na urzędzie, ale ze względu na podeszły wiek nigdy nie został wyniesiony na tron biskupi.

Po roku administrowania w Kościeniewiczach na prośbę wiernych przeniesiono Lwowicza na probostwo do Dołhinowa. Już wówczas pełnił funkcję dziekana nadwilejskiego. Jako proboszcz gorliwie spełniał powinności swego urzędu. W zamieszczonym w „Pamiętniku Religijno-Moralnym” wspomnieniu pośmiertnym jego autor, ksiądz Józef Szpaderski, owo oddanie uwydatnił, upatrując w sumienności Lwowicza wzór do naśladowania przez innych księży:

Każdej niedzieli i święta sam odczytywał ludowi pacierze i katechizm i dlatego lud prosty w tamtej parafii bardzo dobrze usposobiony w nauce chrześcijańskiej. Małe dziatki wieśniaków przybywające do pierwszej komunii umieją katechizm i znają konieczne prawdy wiary. [...] Jakież to sposob zbawienny! jak by to było pożyteczne, żeby wszyscy proboszczowie nie zdawali tego świętego obowiązku na organistów lub zakrystianów, ale sami osobiście lud powierzony nauczali [...]”⁴⁷.

⁴³ Krasieński, *op. cit.*, s. 28.

⁴⁴ Zob. Makowiecka, *loc. cit.*

⁴⁵ A. Czartkowski, *Po powrocie z wygnania. (Z nieznaney puścizny po Tomaszu Zanie)*. „Pamiętnik Literacki” 1931, s. 143.

⁴⁶ Zob. „Pamiętnik Religijno-Moralny”, seria nowa, t. 3 (1859), nr 1, s. 59. Tekst owych wspomnień nie jest opatrzony nazwiskiem twórcy, natomiast w bibliografii dołączonej do hasła *Lwowicz w Polskim słowniku biograficznym* wymienia się księdza Józefa Szpaderskiego jako ich autora.

⁴⁷ „Pamiętnik Religijno-Moralny”, jw., s. 60–61.

Lwowicz zyskał również opinię mądrego spowiednika. Chętnie udzielał porad medycznych chłopom swojej parafii. Słynął także z gościnności – jego dom był zawsze otwarty. Z dawnych przyjaciół filaretów odwiedzili go: Ślizień, który przypadkiem nawiedził tamte okolice, oraz Zan.

W Dołhinowie Lwowicz zainicjował budowę nowej świątyni pod wezwaniem Św. Stanisława Biskupa. Pierwszy kościół, drewniany, ufundowany w 1704 r. przez Karola i Ewę (z Drucekich-Sokolińskich) Brzostowskich, spłonął. Na miejscu spalonego wzniesiono później prowizoryczny budynek. Przedsięwzięcie nie było łatwe. Dla Dołhinowa, choć był dogodnie położony (13 mil od Mińska, 4 od Wilejki, przy drodze pocztowej z Mińska do Dżisny), lata świetności, kiedy słynął targami i jarmarkami, już przeminęły. Parafia do zasobnych nie należała. Ze względu na brak środków budowa kościoła trwała długo. Ale Lwowiczowi i parafianom udało się do r. 1853 wyprowadzić z fundamentów ściany, pokryć dach, nie zdołano jednak urządzić wnętrza świątyni⁴⁸, albowiem do kłopotów spowodowanych brakiem środków finansowych przyłączyła się choroba inicjatora budowy. Lwowicz miał atak paraliżu, po którym do sił już nie powrócił.

Ostatnia informacja o nim, jaką udało się nam znaleźć, pochodzi od Konstantego Tyszkiewicza (właściciela Łohojska, archeologa-amatora, badacza przeszłości, kolekcjonera wykopalisk, posiadacza „najrzadszego zbioru blach rytowanych krajowych”), który zorganizował w 1857 r. ekspedycję, by opisać brzegi Wilii od jej źródła do ujścia pod Kownem.

Podróż po długim okresie przygotowań rozpoczęła się 5 czerwca o godz. 14, kiedy flotylla składająca się z 5 statków wypłynęła z Kamienia. Scena, utrwalona później w diariuszu przez Tyszkiewicza, swą kompozycją i doбором postaci bardzo przypominała ową scenę ze *Świtezii* Mickiewicza, w której pan na Płużynach wyprawiał baty, by ich załogi zbadały głębie jeziora, z brzegu zaś błogosławił temu zamiarowi ksiądz z Cyryna.

[Wśród] licznych widzów różnego stanu [...] – pisał Tyszkiewicz – [stał kapłan] w kościelne aparata odziany [...]. Postać jego urodziwa, głowa łysa, [...], na twarzy wyraz tej słodczy, co niewątpliwą spokojność duszy i czystość serca w ludziach zapowiada; z apostołską on powagą błogosławił i podróży, i przedsięwzięciu memu. Uczucie niezwykle, a tak rzewnej pokory i jakaś pewność, że szczęśliwie dokonamy rozpoczynając się w tej chwili pracę, wstąpiło w dusze nasze, bo nam błogosławił znany na Litwie ksiądz [...] Lwowicz, ów kapłan bogobojny, służbie Bożej i pomocy bliźnich oddany. Ołtarz, modlitwa, jałmużna, pobożne rady z taką wyrozumiałością cierpliwością udzielane wszystkim bez wyjątku ludziom – były całego życia treścią⁴⁹.

W sześć miesięcy później, 2 grudnia 1857, ksiądz Lwowicz zmarł. Został pochowany w nowo wzniesionym kościele Św. Stanisława w Dołhinowie.

Zapewne osoba Lwowicza, zapisana jedynie w pamięci parafian, została by zapomniana wskutek korodujących właściwości upływu czasu, gdyby Mickiewicz w III cz. *Dziadów* nie był utrwalil faktu jego obecności wśród filaretów, wyposażając postać literacką w niektóre indywidualne cechy zapożyczone od

⁴⁸ Zob. A. Muchliński, *Wrażenia z podróży letniej po Litwie*. Jw., nr 3, s. 248. – J. Kurczewski, *Biskupstwo wileńskie od jego założenia aż do dni obecnych* [...]. Wilno 1912, s. 180.

⁴⁹ K. Tyszkiewicz, *Wilija i jej brzegi. Pod względem hydrograficznym, historycznym, archeologicznym i etnograficznym*. Wyd. ilustrowane. Drezno 1871, s. 37.

osoby historycznej. Należy do nich zaliczyć zarówno przywiązanie do prawd wiary, jak i upodobanie do wspólnych koleżeńskich zabaw; to on jest wszak pomysłodawcą zorganizowania uroczystości powitalnej, czczącej przybycie nowego więźnia. Nie bez znaczenia w tym przypadku była okoliczność, iż jej bohaterem miał zostać Żegota-Domejko, z którym Cyriak Lwowicz przyjaźnił się najdłużej, a Mickiewiczowski Lwowicz wyróżnił go spośród współwięźniów familiarnym „kochany”.

Postać literacka, choć nie z pierwszego planu, grała w scenie więziennej wraz z Kapralem ważną rolę. Obaj zostali przedstawieni jako obrońcy wartości trwałych, niezależnych od okoliczności historycznych. Dla Lwowicza z III cz. *Dziadów* były to nakazy religii („Konradzie, stój, dla Boga, to jest pieśń pogańska”) oraz wskazania tradycji („w Litwie zły to znak płakać we dniu inkrutowin”). Niezmienna postawa tych osób, uwyrażniona wypowiedzianymi przez nie kwestiami, nierzadko cenzurującymi zachowania pozostałych więźniów, pokazywała przede wszystkim kierunek ewolucji poglądów pozostałych aresztowanych. Było to o tyle ważne, iż niektórzy z nich, świadomi zmiany jakościowej dokonującej się w ich życiu, manifestowali zerwanie z dotychczasowymi normami postępowania. Frejend wszak mówi: „Wiercie mi, tam za kozą same urojenia”.

O księdzu Lwowiczu wspominało również, choć sporadycznie, przy okazji wzmożonych zainteresowań losami sławniejszych od niego filaretów. Z taką sytuacją zetknijemy się w r. 1884, gdy do kraju przyjechał Domejko. W miastach, które odwiedzał, m.in. w Warszawie, Krakowie, organizowano powitalne uroczystości, wizytę komentowano w prasie. W jednym z takich artykułów okolicznościowych, zamieszczonym w „Kurierze Warszawskim”, Wacław Korotyński napisał, że na postawę Domejki, która przyniosła mu powszechne uznanie oraz obywatelstwo chilijskie, decydujący wpływ miała tradycja domu rodzinnego wsparta na wartościach religii, a także wychowanie szkolne, zwłaszcza że między nauczycielami był „ks. Piotr Lwowicz, który u Mickiewicza wśród gwaru młodzieży zmawia pacierz za umarłych”⁵⁰. W relacji Korotyńskiego doszło, jak sądzimy, do utożsamienia postaci Lwowicza z postacią księdza Piotra.

W jeszcze innej roli wystąpił przyjaciel Mickiewicza w wydarzeniu opowiedzianym w kręgu znajomych Zana. Wincenty Pol, który je opisał, zastrzegł się, iż nie pochodzi ono od żony Zana, Brygidy ze Świętorzeckich (współzałożyciel Towarzystwa Filaretów już wówczas nie żył), ale od jej bliskich.

Kiedy Zan wracał z zesłania w r. 1841, postanowił, gdy wjedzie na ziemię litewską, zatrzymać się w pierwszym kościele katolickim, by „podziękować niebu za swój powrót”.

Ujrawszy kościółek, kazał się zatrzymać poczcie [...]. Było to już dobrze z południa i kościółek był zamknięty. Udał się więc do kościelnego i prosił, aby mu otworzono [...], a wszedłszy ukląkł na stopniach ołtarza i modlił się Bogu. Uderzyło to wszystkich we wsi i na plebanii, że ktoś z Rosji jadący pocztą o niezwykłym czasie kazał kościółek otworzyć. Jakoż udał się proboszcz do kościoła i spotkał już we drzwiach wychodzącego Zana. Spojrzeli sobie w oczy i rzucili się sobie w objęcie. Był to ksiądz Lwowicz, dawny towarzysz wspólnych cierpień, za karę na pograniczu do uboższego probostwa zesłany, pierwszy Polak, który na ojczyściej ziemi Zana powitał i za całą Litwę przycisnął do serca swego.

⁵⁰ W. K. [W. Korotyński], *Ignacy Domejko*. „Kurier Warszawski” 1884, nr 212. Cyt. za: K. Ratajska, *Dziedzice filomatyzmu*. Wrocław 1987, s. 88.

Po przywitaniach i ugoszczeniach pierwszych oglądali obadwa ubogi kościółek i Zan ubolewał nad opuszczeniem i ruiną jego.

– Czyż tu ludzie w Boga nie wierzą, że taki kościół opuszczony?

– Nie – rzekł mu Lwowicz – i owszem, pobożni bardzo, ale tak ubodzy, że nawet nie śmiem wzywać ich pomocy dla kościoła.

– Słuchaj, bracie – rzekł mu Zan – ty tu wymurujesz kościół okazały, a na początek daję ci tę złotą tabakierkę w tym przekonaniu, że Bóg błogosławieństwo przywiązuje do tego złota.

Tu opowiedział księdzu, jak do tej tabakiery przyszedł i że ma to przecucie, iż ona będzie węgielnym kamieniem kościoła.

Synowie jednej szkoły, bracia jednych natchnień zrozumieli się.

I ksiądz Lwowicz dobył złotówkę i rzekł do Zana:

– Nie masz ani kawałka ziemi. Otóż daję ci tę złotówkę w tym przekonaniu, że wieś za nią kupisz, abyś miał gdzie głowę po tym tułactwie położyć.

Jakoż rozszedł się po całej Litwie odgłos elektrycznym drgnieniem o powrocie Zana i spotkaniu jego z księdzem Lwowiczem na pograniczu w ubogim kościółku. A że chwile wielkich natchnień są prawdziwe i owocne, jest to najlepszym dowodem, że po upływie lat kilku postawił ks. Lwowicz okazały kościół w miejscu drewnianego, a Zan kupił wieś. I cała Litwa wierzy w to, że ksiądz Lwowicz postawił kościół za ową tabakierkę Zana – a Zan kupił wieś za ową złotówkę Lwowicza⁵¹.

Spotkanie zostało wymyślone. W historii opowiedzianej przez Pola jest kilka nieścisłości, które na to wskazują: Zan wrócił z zesłania, nim Lwowicz objął nową parafię; Dołhinów nie leży na obrzeżu Litwy; jeżeli Zan taki ślub, o jakim mowa, złożył, winien był go wykonać w Rzeżycy, w kościele pod wezwaniem Serca Jezusowego. Kwestię prawdziwości lub fikcyjności tego faktu rozstrzyga definitywnie list Zana do żony Franciszka Malewskiego, pisany 14 lipca 1841 w Druskiennikach, wkrótce po przyjeździe Arcypromienistego z Rosji. Opisał w nim trasę swojego powrotu. Wjeżdżał na Litwę od północy, od strony dawnych Inflant, przez Ostrów, Rzeżycę, Braclaw; następnie skręcał na zachód do Ucian, potem do Wilkomierza, mijając szerokim łukiem zarówno Kościeniewicz, jak i Dołhinów, by przez Szyrwinty dojechać do Wilna⁵².

Impulsem do powstania tej historii mogło być, przywoływane już wcześniej, spotkanie Zana z Lwowiczem w Kościeniewiczach. Informował o nim Marię Puttkamerową w liście wysłanym z Dołmatowszczyzny 24 lipca 1842; w korespondencji z Güntherem dawał wyraz swemu zatroskaniu stanem kościeniewickiej plebanii. Wydaje się jednak, że kanwą dla tej historii było zdarzenie z r. 1846, a więc o 4 lata późniejsze od opisanego w listach. Wiadomość, iż Adolf Dobrowolski przystał na sprzedaż Kochaczyna na dogodnych warunkach Zanowi, dotarła do niego sztafetą w czasie, gdy przebywał w Dołhinowie u Lwowicza; spędzali razem Boże Narodzenie. Zajście to oraz, być może, już wówczas podjęte prace przy budowie nowego kościoła lub zamiar ich rozpoczęcia mogły złożyć się na ową historię⁵³.

Nie wiemy, kto był jej autorem. Przypuszczamy, iż została wymyślona przede wszystkim ze względu na Zana. Ksiądz Lwowicz, choć występuje w niej w niebłażej przeciw roli pierwszego Polaka i reprezentanta całej Litwy, postacią pierwszoplanową nie jest.

⁵¹ W. Pol, *Dziela wierszem i prozą*. T. 10. Lwów 1878, s. 319–320.

⁵² Zob. T. Zan, *Żywoć i korespondencje*. [Wydął i przedmową opatrzył G. Czernicki.] Kraków 1863, s. 73–74.

⁵³ Zob. *ibidem*, s. 129–130.

Wśród juveniliów Zanowych znajdziemy obok *Gryczanych pierożków*, ballad, trioletów, wierszy miłosnych również nie dokończony poemat heroikomiczny zatytułowany *Tabakiera* (lub *Zgon tabakiery*). Zan, zachęcany przez przyjaciół, pracował nad nim przez kilka ostatnich miesięcy 1817 i pierwszych 1818 roku. O wyborze gatunku zadecydowały upodobania estetyczne filomatów, styl parodii wynikał zaś z charakteru uprawianej przez nich poezji, której patronowali oświeceniowi libertyni. *Tabakierę* zrodziła młodzieńcza skłonność do dobrego żartu, zaprawiona wolteriańską złośliwością.

Natomiast tabakierka ofiarowana Lwowiczowi to dar wieloletniego zesłańca. Owo powtórzenie gestu obdarowywania tabakierką (literacką – przyjaciół, zesłańcą – Lwowicza) zamykało klamrą kompozycyjną okres młodzieńczy w życiu Zana. Ważną okoliczność stanowił fakt, iż tabakierkę wykonano ze złota. Jej uszlachetnienie akcentowało chyba przede wszystkim przemianę duchową, jaka dokonała się w Arcypromienistym pod wpływem przeżyć w Rosji. Równocześnie kruszec, z którego była zrobiona, dzięki temu, że kultura europejska czyniła go symbolem niezmienności, nieugiętej, trwałej miłości i wiary⁵⁴, mógł wskazywać na owe wartości, patronujące odąd nowemu etapowi życia Zana.

⁵⁴ Zob. M. Janion, *Gorączka romantyczna*. Warszawa 1975, s. 386.